

Agnieszka Jakimiak

KRAJ NA U

notatki z nieodbytej podróży

1. ABECADŁO

JA

Kiedyś pojedę do kraju na U i spakuję do walizki:

A jak apostazja

B jak błogosławieństwo

C jak czekanie

D jak duszności

E jak episkopat

F jak ferment

G jak gorycz

H jak halabardnik

I jak irytacja

J jak jasełka

K jak katastrofa klimatyczna

L jak laki strajki

M jak mróz

N jak niepokój

O jak obawy

P jak parasolka

R jak rezygnacja

S jak służba zdrowia na skraju wytrzymałości

T jak tatar

U jak uległość

W jak węgiel

Z jak zazdrość

I kiedy przyjadę do kraju na U, mając w walizce całe polskie abecadło, okaże się, że na nic mi się ono nie przyda.

Kiedy wyląduję na lotnisku w kraju na U, pani przy bramce poprosi mnie o rozpakowanie walizki. Przecież to moja walizka, pełna moich rzeczy, powiem.

Te rzeczy nie należą do pani – usłyszę.

Te rzeczy może pani spokojnie zostawić poza granicami państwa na U – powie mi ta uprzejma kobieta – Nie będą już pani potrzebne.

Przez chwilę będzie mi przykro, ale spojrzę jeszcze raz na literę A, na literę G, U i na Z i pomyślę: Faktycznie, obejdę się bez tego.

Czym je zastąpię? – zapytam.

Proszę spojrzeć – powie kobieta – mamy tutaj mnóstwo innych znaków. Może pani z nich dowolnie wybierać.

2. PODRÓŻ

KOBIETA NA LOTNISKU

Dzień dobry.

JA

Dzień dobry, czy pani jest celniczką?

KOBIETA NA LOTNISKU

Niezupełnie. Tutaj nie potrzebujemy celników.

JA

Jak to?

KOBIETA NA LOTNISKU

Celnicy sprawdzają ludzi, którzy wjeżdżają do kraju dlatego, że im nie ufają. Ja nie sprawdzam ludzi ani rzeczy. Jestem tu po to, żeby pomóc pani odbyć tę podróż.

JA

Dlatego zabrała mi pani moje rzeczy na A, na G i na U?

KOBIETA NA LOTNISKU

Te rzeczy nigdy do pani nie należały.

JA

To czyją były własnością?

KOBIETA NA LOTNISKU

Niczyją. Rzeczy nie są na własność. Pożyczamy rzeczy i szybko się do nich przyzwyczajamy, potem nie umiemy sobie wyobrazić, że mogliśmy żyć bez nich, ale tak naprawdę nigdy nie były nasze. Przechodziły z rąk do rąk i dostawały nowe znaczenia, najpierw były puste, potem były obarczone wspomnieniami i przyzwyczajeniami.

JA

Co jest moje?

KOBIETA NA LOTNISKU

Wspomnienia. Przyzwyczajenia. Ale i jednych, i drugich można się pozbyć. Jak mogę pani pomóc?

JA

Chcę napisać książkę.

KOBIETA NA LOTNISKU

O tym kraju?

JA

O tym kraju na U, w którym nigdy wcześniej nie byłam.

KOBIETA NA LOTNISKU

Zrobię co w mojej mocy.

JA

Najmocniej przepraszam, w jakim języku pani do mnie mówi?

KOBIETA NA LOTNISKU

Po hiszpańsku.

JA

Nie znam hiszpańskiego.

KOBIETA NA LOTNISKU

Ale wszystko pani rozumie.

JA

Staram się nadać. W jakim jestem państwie?

KOBIETA NA LOTNISKU

Witamy w Urugwaju.

JA

W Urugwaju? Nigdy nie byłam w Urugwaju.

KOBIETA NA LOTNISKU

To się jeszcze okaże.

3. PIERWSZY RYS HISTORYCZNY

W 1966 roku francuski filozof Roland Barthes wyruszył w podróż do Japonii i dokonał kilku odkryć. Zobaczył, że świat i język można konstruować inaczej, niż przyzwyczaiła nas do tego tak zwana kultura Zachodu. Kiedy wrócił do Francji, postanowił napisać książkę, która będzie dokumentacją tej podróży. *Imperium znaków* nie jest jednak książką o Japonii. Jest za to książką o kilku cechach, które tworzą system znaków, tak różny od porządku, w którym dorastał Barthes. Najważniejsze z jego odkryć brzmi: „Znaki są puste i rytuał jest pozbawiony boga”.

Nigdy nie byłam w Japonii.

Nigdy nie byłam w Urugwaju.

Potrafię za to wyobrazić sobie system znaków tak różny od tego, w którym
wzrastałam.

Ten system znaków jest pozbawiony i wielkich kwantyfikatorów, i twardych
hierarchii.

Nazwę ten system znaków URUGWAJEM.

4. SPACER

JA

Czytam powoli napisy na murach.

NI CASA SIN GENTE

NI GENTE SIN CASA

PRZYPADKOWY PRZECHODZIENÍ

Dzień dobry, rozumie pani?

JA

Dzień dobry, co rozumiem?

PRZYPADKOWY PRZECHODZIENÍ

Czy rozumie pani, co to znaczy? Ni casa sin gente, ni gente sin casa?

JA

Chyba nie.

PRZYPADKOWY PRZECHODZIENÍ

Nie rozumie pani, bo nie zna pani tych słów, czy nie rozumie pani, bo nie zna pani tych znaczeń?

JA

Dziwne pytanie. Nie rozumiem, bo nie znam hiszpańskiego.

PRZYPADKOWY PRZECHODZIENÍ

Nieprawda.

JA

Prawda.

PRZYPADKOWY PRZECHODZIENÍ

Nie trzeba znać hiszpańskiego, żeby rozumieć, co to znaczy.

JA

W takim razie nie rozumiem tych znaczeń.

PRZYPADKOWY PRZECHODZIENÍ

Na murze jest napisane, że Urugwaj nie jest krajem, który postrzega siebie jako kraj. Urugwaj ma flagę, ale to nie jest prawdziwa flaga, ma granice, ale to nie są prawdziwe granice. Od czasu uzyskania niepodległości, ten kraj nosi nazwę Wschodniej Republiki Urugwaju, a słowo Urugwaj oznacza rzekę.

Jesteśmy na terenie na wschód od rzeki, tyle mówi nazwa kraju.

Nie mówi, kim jesteśmy, mówi tylko, gdzie jesteśmy.

To jest napisane na murze.

JA

To dziwne, wydawało mi się, że widziałam tylko osiem słów.

PRZYPADKOWY PRZECHODZIENÍ

To jest właśnie osiem słów. Nieważne, gdzie jesteśmy, ważne z kim jesteśmy. Tam, gdzie jesteśmy, jest ten kraj. Nie ma czegoś takiego jak granice, nie ma czegoś takiego jak narodowość, nie jesteśmy narodem, ale jesteśmy razem.

JA

Pozwoli pan, że pójdę dalej?

PRZYPADKOWY PRZECHODZIENÍ

Bardzo proszę, a jeśli będę jeszcze potrzebny – proszę dać znać.

5. ALFABET

JA

Zaczynam rozumieć, że nie mam już walizki, ale mały plecak i do plecaka wrzucam literę

M jak matedas – popołudnie spędzone na picciu yerba mate – chociaż nie znoszę yerby i nigdy nie mogłam jej przełknąć

F jak futbol – chociaż zawsze uważałam piłkę nożną za stratę czasu

M jak micromundo – bo tu się właśnie znajduję, w mikroświecie, a nie w jakimś kraju na U

M, F, M, na razie mam tyle.

6. PAPIEROS

JA

Chcę zapalić papierosa. Zawsze i wszędzie mam ze sobą tytoń, bletki i filtry. Palę przez lufkę, bo od papierosów żółkną mi palce – lufka zabezpiecza opuszki, jest szklana i przezroczysta, zazwyczaj przy trzecim papierosie robi się żółtawa i brudna, po dziesięciu papierosach pokrywa się od wewnątrz brązowym nalotem. Wtedy kupuję nową.

Ale wszystkie swoje rzeczy zostawiłam na lotnisku. Nie mam tytoniu, bletek, filtrów ani lufki. Wchodzę do sklepu, ale nie ma w nim papierosów. Tienes tabaco, masz papierosy? Tyle umiem powiedzieć.

Sprzedawczyni patrzy na mnie przez chwilę, wydaje mi się, że widzę na jej twarzy wyraz niezrozumienia. Coś źle powiedziałam. Pomyliłam słowa albo osoby. Tabaco tienes, mówię, tienes tabaco. Wybucho śmiechem.

Już nie mamy papierosów, odpowiada mi. Spaliliśmy za dużo papierosów i nie mamy już żadnych papierosów. Myśleliśmy, że palimy, bo lubimy, ale tak naprawdę nigdy ich nie lubiliśmy – paliliśmy, bo musieliśmy. I ktoś wpadł wtedy na pomysł, żeby wszystkie papierosy były sprzedawane w takich samych opakowaniach – camele lighty i czerwone marlboro, chesterfieldy mentolowe i laki strajki superlighty, wszystkie szlugi wpadły do jednego pudełka w kolorze brunatno-butelkowym. Może będzie nam łatwiej nie palić papierosów, jeśli papierosy nie będą ubrane w te kuszące stroje, jeśli nie będą się do nas przymilać i będą nas trochę straszyć. Kolor był obrzydliwy, papierosy też były obrzydliwe. Dodaliśmy też obrazki na paczkach – obrazki przedstawiały ciała zniszczone przez fajki i zajmowały 80% powierzchni opakowania. Widziałam, jak ludzie brali w rękę nowe paczki – w ciemnobrązowym kolorze, ze zdjęciem trzustki zniszczonej przez papierosy – i wypuszczali je z rąk, wyrzucali do kosza, nie odpaliwszy ani jednego papierosa.

Wtedy Philip Morris nas pozwał. Wielka korporacja pozwała trzy i pół miliona ludzi, ponieważ nie dochowaliśmy przysięgi złożonej wolnemu rynkowi. Philip Morris stwierdził, że ograniczamy wolność na rynku, bo paczki powinny się mienić, migotać i czarować nas swoim powabem. I przegrał tę batalię.

Świętowaliśmy przez tydzień. Wszystkie papierosy ze sklepów wynieśliśmy na ramię i usypaliśmy z nich wielki stos. Podpaliliśmy go i uśmiechnęliśmy się z ulgą. Teraz nie ma już żadnych papierosów w Urugwaju.

Zawsze mogę zaoferować jointa, chce pani jointa? – pyta sprzedawczyni. Tutaj wszędzie wolno palić jointy. Nie palę jointów, zazwyczaj, do tej pory, nie lubię albo

nie mam w zwyczaju. Ale być może nie mam już zwyczajów. Być może zapalę, tak, poproszę.

7. DRUGI RYS HISTORYCZNY

Roland Barthes pisze, że ulice w Japonii nie mają nazw. Litery wskazujące ulice mają znaczenie tylko dla listonoszy. Nazwy ulic nie niosą żadnych znaczeń.

Czytam, że w Urugwaju ulice mają nazwy. Za tymi nazwami stoją znaczenia, ale to znaczenia na przekór innym znaczeniom. W Montevideo jest:

Ulica Antarktyda

Ulica Wolności dla Seksualnej Różnorodności

Ulica Boliwia

Ulica Westchnień

Ulica Don Kichota

Ulica Dulcynei

Ulica Misji Kosmicznej Apollo 11

Ulica Cannes

W wyobraźni rozglądam się po mieście, w którym kiedyś byłam.

Jestem na ulicy świętego Sebastiana i mogę pójść na ulicę świętej Agnieszki, chyba, że chcę dojść do Bożego Ciała, skąd łatwo się przedostać na świętego Wawrzyńca. Potem mogę wrócić na plac Świętego Ducha, zajrzeć na ulicę świętej Anny i zwiedzić ulicę świętego Jana.

Ja. Całkowicie niewierząca. Dzwonię po taksówkę i zamawiam ją na ulicę świętego Jana.

Jak dobrze, że już mnie tu nie ma.

Jak dobrze, że jestem na ulicy 18 lipca. 18 lipca 1830 roku uchwalono Konstytucję Urugwaju. Stąd łatwo mi wsiąść do taksówki, która zawiezie mnie prosto na ulicę Nikaragua, gdzie będę mogła wejść do kina AlfaBeta.

8. TAKSÓWKA

TAKSÓWKARKA

Dokąd chce pani jechać?

JA

Poproszę do kina AlfaBeta.

TAKSÓWKARKA

Oczywiście. Czy ma pani jakieś pytania? Wygląda pani, jakby pani miała.

JA

Mam dużo pytań. Przede wszystkim, dlaczego ulice w mieście nie noszą nazw świętych?

TAKSÓWKARKA

Jakich świętych?

JA

Świętych kościoła.

TAKSÓWKARKA

Którego kościoła?

JA

Żadnego kościoła.

TAKSÓWKARKA

Święci kościołów to prywatna sprawa kościołów. W świętych wierzy się w kościołach, a nie na ulicach.

JA

Może pani mi nie uwierzy, ale to chyba najpiękniejszy dzień mojego życia.

TAKSÓWKARKA

Jesteśmy na miejscu.

9. KINO ALFABETA

JA

Ten film nie przypomina żadnego filmu, który kiedykolwiek widziałam.

Bohaterem filmu jest José Batlle y Ordóñez, ale to nie jest film biograficzny.

Wiem, kim był José Batlle y Ordóñez – został prezydentem w 1903 roku i był nim przez dwie kadencje. Jego zasługi są niezliczone. Zwolennik ruchu sufrażystek,

wprowadził prawa wyborcze dla kobiet, umożliwił im studiowanie na uczelniach wyższych, które za jego rządów zostały przekształcone w bezpłatne placówki.

Wprowadził zasiłek dla bezrobotnych, ośmiogodzinny dzień pracy, stawiał opór korporacjom i monopolistom, zniósł karę śmierci, wprowadził program ochrony dla nieślubnych dzieci.

Milton Vanger powiedział o nim: „Uznaje się, że Batlle wyprzedził swoje czasy. Ale to coś więcej. Batlle stworzył swoje czasy. Jego sukces udowadnia, że ideały jego człowieka mogą prowadzić innych.”

José Batlle y Ordóñez zmienił jeszcze jedną rzecz – zsekularyzował kraj. Kazał usunąć krzyże ze szpitali, urzędów, szkół i publicznych instytucji. Z zaprzysiężeń zniknęły wszelkie słowa, które nawiązywałyby do boga i religii. Urugwaj stał się krajem, który rozporządza sam sobą, a nie jest rozporządzany przez religię.

Ale film, który oglądam, nie opowiada o Josém Batlle y Ordóñezie. Narratorem jest sam José Batlle y Ordóñez, który opowiada o dalekim kraju, w którym wszystko jest na odwrót. W tym kraju w każdej szkolnej sali wisi krzyż, a każdy państwowy urzędnik mówi głośno o tym, że jest praktykującym katolikiem. Kraj jest zarządzany przez księży, którzy występują w telewizji śniadaniowej i wypowiadają się o kobietach. Ten kraj wydobywa węgiel i pali węglem, i jest z tego bardzo dumny. Kiedy na kraj spada kryzys, cało wychodzą z niego tylko monopoliści i korporacje. W tym kraju wszyscy palą papierosy i mówią, że palą, bo lubią, chociaż palą, bo nie mogą przestać.

José Batlle y Ordóñez ogląda wiadomości z tego kraju i jest zdumiony.

Już rozumiem, co oglądam – to jeden z tych filmów, w których ktoś po dekadach budzi się z hibernacji i nie może odnaleźć się w nowej rzeczywistości.

Tak wygląda teraz Urugwaj? – pyta Batlle.

To nie Urugwaj, na szczęście. To opowieść o innym kraju, w którym nikt nie pomyślał, żeby zrobić to, co zrobiłeś w Urugwaju – odpowiada mu ktoś po polsku.

Wychodzę z kina i jest mi dziwnie. Wracam do Urugwaju.

10. DZIEŃ WOLNY

JA

Przepraszam, co to za święto?

SPRZEDAWCA TORTAS FRITAS

To żadne święto, to Dzień Plaż.

JA

Mieszkałam w kraju, w którym ten dzień nazywał się Świętem Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej Królowej Polski.

SPRZEDAWCA TORTAS FRITAS

To bardzo dużo słów, które nie mają tu żadnego znaczenia.

JA

Jak obchodzi się Dzień Plaż?

SPRZEDAWCA TORTAS FRITAS

A jak myślisz?

JA

Może zacznę od tego, że kupię to, co pan sprzedaje.

SPRZEDAWCA TORTAS FRITAS

Tortas fritas, zapraszam. Powinnaś spróbować, bo właśnie zaczyna padać.

JA

Co to ma do rzeczy?

SPRZEDAWCA TORTAS FRITAS

Jemy tortas fritas zawsze, kiedy zaczyna padać.

JA

Wygląda jak smażony chleb i smakuje jak smażony chleb.

SPRZEDAWCA TORTAS FRITAS

To jest smażony chleb. Nie zawracaj mi już głowy, idź na plażę, zanim skończy się Dzień Plaż.

11. PLAŻA

JA

Na plaży w Dniu Plaż spodziewałam się tłumów, ale plaża w Montevideo jest za długa, a ludzi w Urugwaju za mało, żeby istniało ryzyko, że nie znajdzie się tu dla mnie miejsca.

Miejsca jest dużo, nie ma parawanów ani radyjek, ludzie siedzą koło siebie i naprzeciwko siebie, i nikomu nie przeszkadza, że nie jest osłonięty od innych ludzi.

Podchodzi do mnie kobieta, która sprzedaje zapalniczki w kształcie naczynia do yerba mate. Kupuję od niej zapalniczkę i podpalam jointa. Skąd mam jointa? Nie pamiętam, widocznie musiałam kupić go wcześniej. Czy ja palę jointy? Kiedyś paliłam papierosy, ale to było w jakimś innym kraju.

Dzień Plaży mieni się wieloma odcieniami. Po mojej lewej stronie kilka osób gra w *truco* – karcianą grę, której zasad nigdy nie pojęłam. Za moimi plecami słyszę *comparsa* – grupę przebierańców uderzających w bębny. Są głośni, ale hałas mi nie przeszkadza.

Przypominam sobie, że muszę wracać do pracy. Nie pracowałam cały dzień i czas nie jest już po mojej stronie. Chcę spojrzeć na zegarek, ale przecież nie noszę zegarka. Szukam telefonu, nie mogę go znaleźć.

Podchodzę do osób grających w karty. Przepraszam, czy widzieliście może mój telefon? Wybuchają śmiechem.

12. KARTY

GRACZ

Telefony giną tu bez przerwy, nie masz się czym przejmować.

JA

Giną, ale czy się znajdują?

GRACZ

Nie, raczej nie.

JA

To jak mam się nie przejmować?

GRACZ

Będziesz miała inny telefon.

JA

Ale na telefonie miałam wszystkie moje wspomnienia, zdjęcia, kontakty, filmy.

GRACZ

Będziesz miała nowe wspomnienia, zdjęcia, kontakty, filmy. Nie masz się czym przejmować.

JA

Muszę wracać do pracy. Która godzina?

GRACZ

Nie wiem, nie mam zegarka. Poczekaj, praca zaraz wróci do ciebie, nie szukaj jej.

JA

Ty nie pracujesz?

GRACZ

Pracuję, ale tak, żeby się nie zmęczyć. Pracuję tyle, ile trzeba, żeby nie myśleć o pracy, z której i tak mam wiele przyjemności. Mam przyjemność z pracy właśnie dlatego, że nie muszę do niej wracać, a sama do mnie czasem przychodzi.

Twój telefon chyba dzwoni pod piaskiem.

JA

Oglądam się za siebie, mój telefon wibruje pod piaskiem. Sprawdzam godzinę, jest dopiero 13:30, mam mnóstwo czasu.

Nauczysz mnie grać w *truco*?

GRACZ

Siadaj z nami, to nie jest prosta gra, ale jak raz się nauczysz, to będziesz miała z niej wiele przyjemności.

13. TRZECI RYS HISTORYCZNY

„Wprowadzony w oczywistość pustej granicy, jestem nieograniczony bez idei wielkości, bez odwołań do metafizyki” – pisze Barthes i wraca z podróży z Japonii do Francji. Barthes mówi, że trzeba nauczyć się nowego systemu znaków, żeby pozbyć się balastu uznawania siebie za „centrum wchłaniające nieskończoność”.

Nauczyć się nowego systemu i oduczyć się starego, zapomnieć o nim i na dobre się zgubić.

Nie pamiętam, czy nosiłam zegarek i chyba zawsze paliłam jointy. Jest kwiecień. Robi się zimno.

14.LITERY

TY

Kiedyś pojechałaś do Urugwaju i zostawiłaś na lotnisku walizkę, w której miałaś cały alfabet. Walizka wróciła do kraju, z którego przyjechałaś, ale ponieważ jej nie odebrałaś, trafiła do biura rzeczy znalezionych. Podobno ktoś ją w końcu odebrał, zaniósł do mieszkania, rozpakował i postawił na półce wszystkie litery alfabetu. Musiały być gdzieś daleko, jeśli wróciły tutaj i nikt nie chciał ich odebrać – myślał znalazca, kiedy patrzył na literę U. Muszą mieć wiele do powiedzenia, mają za sobą wiele przygód, ciekawe, co widziały w dalekich krajach – myślał znalazca. Czasem wydawało mu się, że litery Z i G wykonują małe ruchy, podskakują, jakby chciały coś powiedzieć. Na przykład: „Nigdy nie dotarliśmy do kraju na U, zawrócili nas na granicy, bo nie byliśmy tam potrzebne”.